

Zbigniew Kloch

Polska jako tekst : kilka uwag o charakterze teoretycznym

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (135), 268-277

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew KLOCH

Polska jako tekst. Kilka uwag o charakterze teoretycznym

Większość z nas ma z pewnością przekonanie o tym, czym jest dzisiejsza Polska, zaś niektórzy wiedzą też, jaka powinna być.

Świadomość potoczna mieści z pewnością wiele konkurencyjnych modeli polskości i jej symbolicznych obrazów. Bywają one wyrażane za pomocą językowych formuł w rodzaju „Balcerowicz musi odejść” albo „za komuny było lepiej”. Chciałbym tu zastanowić się nie tyle nad obrazami Polski w świadomości potocznej, choć i o nich trzeba będzie wspomnieć, lecz nad zagadnieniem z zakresu teorii i semiotyki kultury. To znaczy: czy i jak uprawnione jest traktowanie Polski jako tekstu, a więc na ile jest ona znakiem lub konstelacją znaków współtworzących całości wypowiedzeniowe?

Tekst jest przekazem wyrażonym w systemie znakowym. Kto jednak go pisze i do kogo adresuje? Może być wypowiedzią, dziełem, budowlą – przynajmniej tak daje się interpretować w semiologicznym rozumieniu kultury. Jest w istocie tym, z czym na co dzień się spotykamy, często w ogóle nie wiedząc o tym, że jest to tekst w określonej funkcji. Tak przynajmniej dzieje się w sferze kultury, którą nazwać można przestrzenią doświadczenia potocznego. Ale tekst jest również domeną wartości. Świat czyta się i komentuje, lecz utrwała jedynie to, co ważne, warte uwagi, zapamiętania. Świat jest zatem tekstem niezmiernie skomplikowanym. Jego składowe to wypowiedzi, działania, sytuacje, dzieła sztuki i architektury, biografie, wydarzenia codzienne – wszystko, co pełnić może funkcje rzeczowe i semiotyczne. W sferze codziennego doświadczenia kultury dominują *newsy*, reklamy, obrazy, hasła-formuły, postawy wobec Inności. Wszystkiemu można nadać wartość znakową, co zresztą się czyni. Świat zatem daje się przekształcić w tekst, co więcej – należy go w tekst przekształcić, aby mieć przekonanie o tym, że żyje-

Kloch Polska jako tekst

my w jakimś porządku. Z semiologicznego punktu widzenia kultura jest zbiorem tekstów zbudowanych według określonych reguł. Tekstem jest to, co warte utrwalenia, a więc to, co ma trwać w zbiorowym systemie pamięci.

Każda kultura wytwarza własny model trwałości, ciągłości swojej pamięci. Odpowiada on pojęciu maksymalnej rozciągłości w czasie i praktycznie stanowi „wieczność”. Ponieważ kultura traktuje siebie jako istniejąca na podstawie identyfikowania siebie ze stałymi normami swej pamięci, ciągłość pamięci i ciągłość istnienia zwykle podlegają utożsamieniu.¹

Teksty kształtujące polskość są podstawowym modulatorem tożsamości narodowej, i do dowodu tego twierdzenia nie są potrzebne skomplikowane uzasadnienia teoretyczne. Utrwalone zostaje to, co jest wartością, a ta jest zawsze „czyjaś” lub kreowana z „jakiegoś punktu widzenia”. Kultura jest zbiorem wartości w rozumieniu, jakie temu pojęciu nadał Florian Znaniecki². I tu konkluzja banalna, lecz warta przypomnienia. Skoro Polska jest tekstem, to z pewnością jest ona wartością, tyle że z perspektywy historycznej wartości są zmiennym elementem interpretacji faktów, którym przypisuje się różne znaczenia, rzadko tworzące tożsame opisy przeszłości. Sens pojęcia „Polska” niejako z natury musi mieć wielość wypełnień semantycznych. Polskę się zatem nieustannie „czyta”, jak ogród, las, zdarzenia życiowe, wypowiedzi, i ciągle interpretuje. I jest ona z pewnością jednym z tekstów najbardziej wartościowych.

W rozumieniu społecznym Polska bywa tekstem wartościowym, ale także tekstem nie nazywanym wprost, kształtowanym przez doświadczenia, jakich doznajemy. W rozumieniu semiologicznym tekstem może być właściwie wszystko, co daje się zinterpretować, zakotwiczyć w znakach. Rozumienie semiologiczne tekstu jest inne niż ściśle lingwistyczne. Ale i tam, i tu mamy do czynienia z pewnym rodzajem wypowiedzi rozumianej dosłownie bądź metaforycznie, bowiem tekst jest zawsze nosicielem znaczenia. W ujęciu semiologicznym jest tekst urządzeniem wytwarzającym znaczenia, generatorem sensu³. Polska jako tekst jest „czytana” raczej według koncepcji znaków Peirce’a niż de Saussure’a, bowiem u Peirce’a znak staje się tym, czym jest jedynie z punktu widzenia pewnej świadomości. W rzeczywistości potocznej znaki czyta się intuicyjnie, choć lekturę w porządku synchronii modelują najczęściej media i doświadczenia życiowe. Polska jako tekst jest konstelacją różnych systemów znaków, okazjonalnych semiotyzacji i symbolizacji zdarzeń i osobistych doświadczeń społecznych, które modelują świadomość współczesnych. Jest zbiorem zdań i wypowiedzeń. To także dyskurs społeczny w je-

¹ J. Lotman, B. Uspienski *O semiotycznym mechanizmie kultury*, w: *Semiotyka kultury*, wyb. i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, przedm. S. Żółkiewski, PIW, Warszawa 1977, s. 152.

² F. Znaniecki *Wartości jako produkty kulturowe. Wybór pism*, w: J. Szacki *Znaniecki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986.

³ J. Lotman *Kultura i tekst jak generator smysłu*, Moskwa 1983.

go aktualnej postaci, uznawane i wyznawane modele patriotyzmu, stosunek do Unii Europejskiej, relacja wobec Innego, sąsiada. Polska jest tekstem złożonym z heterogenicznych znaków, których sens zmienia się w czasie. Zgodnie z powszechnie znaną i często cytowaną formułą Ludwiga Wittgensteina: „istnieje tylko to, co może być wyrażone”. Różnorakie próby wyrażenia polskości są koniecznym i w pewnym stopniu naturalnym sposobem utrwalania jej kulturowego bytu. Istnieje więc Polska romantyków i pozytywistów, a dziś – „obrońców krzyża” i „zwolenników *in vitro*”. W istocie – Polska haseł funkcjonujących najczęściej. W większym lub mniejszym stopniu zideologizowanych, w takim rozumieniu pojęcia, które akcentuje jako istotę swego sensu proces tworzenia znaków i znaczeń, kształtujących wartości życia społecznego na zasadzie synekdoch i metonimii, odsyłających do większych semiotycznych całości⁴. Lektura, o jakiej mowa, dokonuje się więc zawsze w kontekście ideologicznym i to ten system odniesień jest głównym repertuarem znaczeń wpisywanych w tekst. Ten staje się urządzeniem wytwarzającym znaczenia jedynie w kontakcie z pewną świadomością, z odbiorczym potencjałem. Zatem trzeba zapytać ponownie: kto tekst ten pisze i jakie są jego podstawowe wyznaczniki?

Można z pewnością powiedzieć, że Polska jako tekst ma wielu autorów i jest „dziełem” ciągle pisany. W istocie dziełem nigdy nie zakończonym, choć tworzonym zawsze z uwzględnieniem jakiejś perspektywy przyszłości. To tekst, który ma i oficjalnych autorów, a jednym z nich jest aktualna Władza, i *ghost-writerów*, tworzących chór dobrze zestrojonych głosów. To tekst pisany także przez tych, co myślą inaczej niż władza, narzucona czy demokratycznie wybrana. W niektórych okresach historii te postawy silnie się polaryzują, jak choćby u schyłku PRL, gdy słabnącemu głosowi władzy towarzyszył coraz silniejszy głos opozycji. I dziś mamy do czynienia ze znaczną polaryzacją postaw w opisie zdarzeń historycznych i ich interpretacji, która dokonuje się jednak w zupełnie innej sytuacji geopolitycznej i przy zupełnie innej roli społeczeństwa.

Polska jako tekst nie jest nigdy tekstem skończonym, zamkniętym, zapisanym do końca. To tekst rozwijający się w wielu kierunkach. Najczęściej w swej linearnej postaci, to tekst zwrócony ku przyszłości, a przy tym tekst o wyraźnie zaznaczonym początku. Tekst, któremu można nadać strukturę linearną, jak w klasycznej narracji historycznej, ale także opowieść obejmująca narracje o charakterze mitycznym lub *mitopodobnym*, gdzie czas może powracać. Jeśli patrzeć na tekst, o jakim mowa, z punktu widzenia wypowiedzi lub opowiadania, to można powiedzieć, że zasadniczo dominuje tu ukierunkowanie na przyszłość, postulowaną lub założoną. To, co było, to, co jest, traktowane bywa co najwyżej jako prefiguracja tego, co będzie – lub powinno się zdarzyć. W tej wypowiedzi, opowieści, narracji są z pewnością miejsca szczególnie nacechowane,

⁴ Zob. T. Eagleton *Ideology: An Introduction*, Verso, London 1998; C. Gertz *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005, s. 225-268.

które rozwija się w dyskurs ważny semantycznie. Należą do nich z pewnością 1 czy 17 września 1939 roku albo październik 1989 roku, gdy aktorka Joanna Szczepkowska obwieściła w telewizji, że 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm. Albo wypowiedź Marii Janion, która ogłosiła koniec epoki romantycznej, modelującej przez lata świadomość Polaków. Ważność tych dat sprawia, że są one szczególnie podatne na mitologizację, stają się przeto miejscem, z którego rozwijają się osobne narracje składające się na dyskurs polskości. Polska jako szczególny przypadek tekstu narracyjnego jest konstelacją opowieści o pogmatwanym konturze, pełnym nagłych zwrotów akcji, ale i przewidywalnych – w pewnym stopniu – rozwiązań fabularnych. Jest zbiorem powinności, zaleceń i nakazów. Jest konstelacją opowieści, często sprzecznych, wykluczających się. Opowieści o tym, co się wydarzyło.

Do historii, a więc czasu przeszłego, mamy bowiem dostęp jedynie pośrednio poprzez narracje, dokumenty, opowieści tych, którzy wydarzenia przeżyli. Przeszłość jest zatem w sposób konieczny zapośredniczona przez język⁵. Ale bez odniesienia wypowiedzi do ram czasowych nie ma w ogóle opowiadania, a więc nie ma też Polski. W tym zatem aspekcie Polska jako tekst jest z konieczności tekstem skomplikowanym, wielowątkowym, wielopoziomowym. Jest to przecież dyskurs, tekst, który w istocie jest *palimpsestem*⁶. Jest palimpsestem podobnie jak miasto, tyle że bardziej skomplikowanym, rozległym, stwarzającym dużo większe możliwości interpretacyjne niż w przypadku „lektury” miasta. Mamy tu bowiem sytuację, gdy jeden zapis prześwieca przez drugi, zaś wszystkie są w pewnym stopniu zatarte. Wymagają interpretacji. Mamy więc do czynienia z tekstem ciągle interpretowanym, zaś wspólnota czy podobieństwo interpretacji tworzą podstawy tożsamości grupowej. Polska pozostaje ciągle tekstem niejasnym, niedokończonym, więc otwierającym możliwości działania, w przestrzeni wypowiedzeniowej i zadaniowej. Jest palimpsestem, który czyta się z dowolnego miejsca, a lektura naznaczona jest w każdym przypadku umiejętnościami i doświadczeniami czytającego. Suma tego rodzaju lektur składa się na tzw. świadomość narodową, która bywa często nieuporządkowana i wyraża się w różnych odmianach publicznego dyskursu. Jest przecież przedmiotem opisu, istnieje w przestrzeni potocznego mówienia w postaci formuł, powiedzonek i zwrotów, stanowiących synekdochę pewnej świadomości. Obraz Polski w znacznym stopniu egzystuje w mówieniu, w wypowiedziach, formułach, które nie muszą jej bezpośrednio dotyczyć. Mają jednak naturę wypowiedzeniową (jakby rzecz nazwał Emil Benveniste)⁷.

⁵ Zob. H. White *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000; B. Uspienski *Historia i semiotyka*, przekł. i przedm. B. Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998.

⁶ G. Gennette *Palimpsesty*, przekł. A. Milecki, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996, t. 4, s. 232-233.

⁷ Zob. E. Benveniste *Probleme de linguistique generale I*, Gallimard, Paris 1966.

Przechadzki

Polska jako tekst egzystuje zatem w strefie mówienia i dzięki niej, jeśli się tak wolno wyrazić. Wypowiedź tworzy określony model świata, jego obraz, który zmienia się pod wpływem zmiany społecznej. Zmiany obrazu świata Polaków w dzisiejszym dyskursie publicznym czy przemiany rozumienia pojęcia „ojczyzna” w językach polskim i rosyjskim opisał wnikliwie Jerzy Bartmiński⁸.

Obraz Polski artykułuje się więc silnie w sferze komunikowania społecznego. W języku Lecha Wałęsy, jakim mówił on w latach 80., Polska jest dobrem, o które należy walczyć, trzeba je odbić z rąk ówczesnej władzy. Jest przedmiotem gry, która wymaga strategii. Rzeczywistość dzieli się tu według uniwersalnej zasady „my” – „oni”, podział ten jest prosty, czytelny i zrozumiały dla wszystkich⁹. Wiele lat później premier Jarosław Kaczyński w wystąpieniu w Stoczni Gdańskiej próbował we właściwy sobie sposób zwaloryzować na nowo tę opozycję, mówiąc „My jesteśmy tu, gdzie wtedy, oni tam, gdzie stało ZOMO”, co oburzyło wielu byłych opozycjonistów¹⁰. Takie i podobne wypowiedzi-etykiety mają właściwości klasyfikacyjne, o silnym zabarwieniu wartościującym. Prezentują obraz świata już przetworzony przez czyjąś świadomość, gotowy do wzięcia, który może być dogodnym okryciem dla myśli każdego, komu obraz ten odpowiada, podobnie jak stroje z kolekcji *prêt-à-porter*.

Kreatorami językowego obrazu Polski są przede wszystkim media. I wydaje się, że w stopniu większym niż to ma miejsce w innych krajach Europy. To one rozpowszechniają i powielają formuły-etykiety. Tekst jest komunikatem zakodowanym w jakimś systemie znakowym, adresowanym zawsze do kogoś. Polska jako tekst nie jest nigdy konstrukcją adresowaną do każdego, lecz raczej konstelacją tekstów dedykowanych określonym grupom społecznym i przez ich reprezentację konstruowanych. W tym sensie Polska jako tekst jest zawsze czyjaś, jest mnoga i niejednorodna stylistycznie, że posłużę się tu metaforą lingwistyczną. Za wypowiedziami-etykietami o polskiej rzeczywistości stoi zwykle jej konkretny obraz, zbudowany z przekonania ideologicznych. Hasła w rodzaju wielokrotnie powtarzanego „Balcerowicz musi odejść” czy nowszego: „Ludzie tacy jak Tusk muszą raz na zawsze zejść ze sceny politycznej w tym kraju” – odwołują się do określonego rozumienia Polski, do jej konkretnej interpretacji jako tekstu zdarzeniowego. Z perspektywy tego, kto wypowiada (lub powtarza) słowa o wspomnianych politykach, sens, jaki się tym słowom nadaje, może być pozytywnym lub negatywnym punktem wyjścia do narracji o polskiej współczesności.

Polska jako tekst czytana jest nie tylko w wymiarze przeszłości, lecz – sadzę nawet, że przede wszystkim – w aspekcie teraźniejszości. I ten aspekt lektury na-

⁸ J. Bartmiński *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2, uzupełnione, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007.

⁹ Zob. J. Bralczyk *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Trio, Warszawa 2003, s. 37-56.

¹⁰ R. Zimny, P. Nowak *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 254.

Kloch Polska jako tekst

daje tożsamość różnym grupom społecznym. Jest więc Polska w dużym stopniu tekstem postulowanym. Jak w przypadku IV RP czy IV Rzeczypospolitej. To formuła-postulat, hasło-etykieta wartościująca. Autorzy *Słownika polszczyzny politycznej* podkreślają, że chodzi w niej o

silnie eksponowany w wystąpieniach polityków Prawa i Sprawiedliwości topos, stanowiący utopijną nazwę kraju mającego powstać w wyniku przeprowadzenia głębokiej reformy instytucjonalnej, realnie funkcjonującego państwa, III Rzeczypospolitej.¹¹

Kwalifikacja nazwy jako toposu, nazwy utopijnego państwa, wpisuje je w świat literackiej fikcji, podczas gdy dla wielu miała IV RP być najzwyklejszą w świecie realnością. Można powiedzieć z pewnym przybliżeniem, że tekst-Polska ma tu w istocie te same składowe, ale stają się one budulcem różnych odmian gatunkowych narracji: raz opowieści uważanej za relacje o faktach, drugi opowieści o postulowanym świecie, fikcyjnej. Takie hasła-etykiety stają się z czasem oznaką świadomości tych, którzy je głoszą. Hasło-slogan najczęściej alienuje się od swego podstawowego sensu, mało kto z czasem pamięta przez kogo i w jakim celu zostało użyte. Tak było również z przytoczonym przykładem. Rafał Matyja, któremu przypisuje się autorstwo formuły, wyjaśniał po latach: „W 1998 roku użyłem hasła «IV Rzeczpospolita» nie traktując go jako zaprzeczenie III RP. Wręcz przeciwnie, IV Rzeczpospolita zakiełkowała w głowach ludzi, którzy o III Rzeczypospolitej myśleli i mówili z życzliwością”¹².

Tekst-Polska w świadomości społecznej, a przede wszystkim w świadomości potocznej, rozpada się na szereg haseł-etykiet traktowanych jako istotne dla jednej z odmian społecznego dyskursu o sprawach z pewnością aktualnych dla kraju, formuł, które najczęściej szybko zmieniają znaczenie w komunikacji społecznej. Tak było też z „grubą linią” z wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego, gdy obejmował on urząd premiera, z określeniem, które w dyskursie medialnym przybrało formę „grubej kreski”, symbolizującej rzekome przyzwolenie Mazowieckiego dla tzw. uwłaszczenia nomenklatury i jego niechęć do powszechnej lustracji.

Tekstowość Polski zasada się więc w dużym stopniu na budowaniu narracji z formuł o charakterze synekdoch lub metonimii, odsyłających do określonych wydarzeń, których lektura ma w istocie charakter ideologiczny. Sądzę, że nie ma w zasadzie innej możliwości. Nie wchodzi w grę lektura linearna, dosłowna, tak jak w przypadku wypowiedzi językowych, bowiem, aby Polska stała się tekstem z wielości faktów i przedmiotów, jakie tu wchodzi w grę, trzeba wydzielić te, które uznaje się za znaki i przypisać im wartości semiotyczne. Chociaż (co oczywiste) Polska jest przede wszystkim pojęciem geograficznym, czy geopolitycznym, w świadomości społecznej funkcjonuje jako istotna kategoria semiotyczna. Coś znaczy. Przez ciągłą obecność medialną i doświadczenia potoczne zaliczyłbym ją do przestrzeni *semiosfery*, znakowego otoczenia człowieka, poza którym nie sposób egzy-

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² Tamże, s. 21.

stować. Jesteśmy przecież Polską atakowani, czy tego chcemy, czy nie. W kontakcie z urzędem i w przypadku zdarzeń o charakterze *newsów* mniejszej lub większej wagi. Nie-znaki przekształca się wówczas w znaki, w symbole, które chętnie wpisuje się w porządek historii. Analogie wydają się oczywiste. Tak było chociażby w przypadku semityzacji szczątków „TU-154”, samolotu, który spadł pod Smoleńskiem. Tak było w przypadku semantyzacji znaczeń krzyża ustawionego pod Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Polska jest więc tekstem fragmentarycznym, niepełnym, ciągle zmieniającym się. W istocie mamy do czynienia z szeregiem bardzo różnych tekstów, w których tym samym elementom narracji przypisuje się zupełnie inne znaczenia. Ostatnio, dość często całkowicie sprzeczne. To z pewnością tekst zideologizowany, w szerokim rozumieniu ideologii. Powiedziałbym, że jest tekstem w dużym stopniu „ujęzykowanym” (w rozumieniu Barthes’a i White’a), bo o niej się mówi i pisze, jeśli nie wprost, to także w sensach presuponowanych, wówczas, gdy podaje się aktualne wskaźniki giełdowe i narzeka na korki uliczne. Podstawowym składnikiem tego tekstu jest „fakt”, stanowiący przecież główną kategorię historii rozumianej jako opowieść o tym, co było. Polska jako tekst egzystuje stale w dwu układach odniesienia: w czasie przeszłym jako suma faktów i interpretacji, wymiarze indywidualnym i zbiorowym, w teraźniejszości jako suma doświadczeń codziennych i wydarzeń, którym przypisuje się szczególną wartość. Te plany nieustannie się przenikają, wzajemnie oddziałują na siebie. W zależności od środowiska, w jakim tekst ten się czyta, dominują nastawienia „lektury” zakotwiczonej w historii lub odnoszącej się do tego, co aktualne, indywidualne, potoczne. Fakt wpisany w język staje się natychmiast faktem lingwistycznym, zmienia swój status, staje elementem dyskursu społecznego, jak to przed laty określił Roland Barthes¹³.

Polska kształtuje się więc w świadomości społecznej poprzez kontakt z różnymi odmianami dyskursu na jej temat, ale też poprzez opowieści tych, którzy jej doświadczali, różnorako i w różnych czasach. Tu podmiot opowiadania jest jednocześnie źródłem faktów, narratorem, świadkiem i gwarantem prawdy wydarzenia. Myślę o Marku Edelmanie i jego świadectwach doświadczania czasu przeszłego. „Jestem ostatni, który znał tych ludzi z imienia nazwiska, a pewnie nikt ich już nie wspomni. Trzeba, żeby został po nich jakiś ślad”¹⁴.

Fakt, aby zostać zinterpretowany, musi się odnosić do jakiegoś porządku wyjaśniającego. Pomiedzy historią a świadomością istnieje zatem pewna figura, pozwalająca wyjaśnić rzeczywistość (znów odwołuje się do koncepcji i nazewnictwa Haydena White’a). Zainteresowanie historią mówioną jako w mniejszym stopniu zideologizowaną niż ta, którą zajmują się zawodowi historycy, zwielokrotnia wariantowość tekstu, jakim jest Polska. Ale cechą wspólną różnych interpretacji

¹³ R. Barthes *Dyskurs historii*, przeł. A. Rysiewicz, Z. Kloch, „Pamiętnik Literacki” 1984 z. 4.

¹⁴ M. Edelman *I była miłość w getcie*, wysłuchała i zapisała P. Sawicka, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 163.

pozostaje kategoria prawdy, prawdziwości uzyskanego obrazu. Tekst w zderzeniu ze świadomością interpretatora pojawia się jako coraz to inny przekaz, budowany w odniesieniu do różnych figur wyjaśniających. Tekst staje się zatem urządzeniem wytwarzającym znaczenia, którą to jego właściwość mnożą kolejni komentatorzy. Skrótowno prześledzę to zjawisko w odniesieniu do przykładu już przywołanego, który, dla odmiany, nazwę teraz „blokadą” Krakowskiego Przedmieścia.

Zdarzenie było szeroko komentowane w prasie i mediach, i różnie nazywane. Trwało dość długo. Początkowo jako publiczne wyrażanie stosunku do ofiar katastrofy, później jako seria działań tzw. „zwolenników” i „przeciwników”, wreszcie jako manifestacja określonych poglądów politycznych. W grę wchodzi w istocie wiele różnych zdarzeń o wyraźnym charakterze semiotycznym, niejasnych intencjach społecznych, niekiedy wyraźniejszych politycznych, komentowanych przez ekspertów. O sprawie pisali i mówili między innymi Roch Sulima, Joanna Tokarska-Bakir, Joanna Kurczewska. Skomplikowane i niejasne wydarzenie interpretowano w odniesieniu do wiedzy o zachowaniach ludzi w sytuacjach rytualnych, funeralnych rytuałach przejścia, w odniesieniu do wiedzy z socjologii tożsamości. To właśnie wiedza z różnych dziedzin, użyta przez analogię, pełniła funkcję figury wyjaśniającej, która pozwalała rozumieć, co się właściwie dzieje przed pałacem na Krakowskim Przedmieściu.

W podobny sposób stan umysłów i znaczenia zdarzeń po katastrofie smoleńskiej wyjaśniają autorzy poświęconego jej cyklu wypowiedzi z gdańskiego „Przeglądu Politycznego” (2010 nr 100). Wspólne jest tu przekonanie o zaskakującej zbieżności przestrzennej tragedii smoleńskiej z morderem w Katyniu, konsekwencjach politycznych wypadku i roli mediów jako maszyny budującej znaczenia i interpretacje. Nie ma tu prostych wyjaśnień i nie ma hipotez ogarniających całość, choć w „Przeglądzie Politycznym” wypowiadali się znani humaniści: Andrzej Leder, Zdzisław Najder, Jan Hartman, Stefan Chwin, Wojciech Burszta, Tadeusz Sławek i inni. Komentarz redakcyjny uwzględnia mnogość możliwych odczytań.

Po katastrofie smoleńskiej byliśmy świadkami rytuałów żałoby, powrotu wspólnoty cierpienia i symboli romantycznych, a także innych zjawisk, włącznie z mnogością spiskowych interpretacji. Wszystko to scalało wyobraźnię zbiorową w minionych dniach. Wiemy, że każde z tych zjawisk odwołuje się do bardziej lub mniej odległych tradycji, lecz każde z nich zawiera pewien wzór patriotyzmu i wspólnoty narodowej.¹⁵

Wydaje się, że nie jest to koniec dyskusji na ten temat, skoro w liście do Nuncjusza Arcybiskupa Migliore o sytuacji w polskim Kościele Ojciec Ludwik M. Wiśniewski powrócił do interpretacji wydarzenia, o jakim mowa. Pisał:

Trudno nie wspomnieć także o dramacie mającym miejsce w ostatnich tygodniach, a związanym z krzyżem przed pałacem prezydenckim. Tak naprawdę to nie jest obrona krzyża (choć pewnie niektórzy tak sadzą), ale walka z Prezydentem i Rządem oraz podkopywanie ich prestiżu. Nie jest to także upominanie się o godne uczczenie ofiar katastrofy,

¹⁵ „Przegląd Polityczny” 2010 nr 100, Gdańsk, s. 21.

Przechadzki

czego rzekomo nie chcą uczynić kierujący Krajem, bowiem Prezydent i rząd kilkakrotnie deklarowali wolę godnego uczczenia ofiar. To jest godne pożałowania polityczne awanturnictwo!¹⁶

Publikacja listu w „Gazecie Wyborczej” doczekała się natychmiast szeregu polemik.

Wspomniane zwyczaje symbolizacji wydarzeń w oczywisty sposób widoczne są już w samym języku wypowiedzi, bowiem co innego, gdy się mówi o „tragedii” lub „katastrofie”, zaś co innego, gdy mówi się o „poległych pod Smoleńskiem”. Polskę bowiem czyta się zwykle poprzez „ja” osobowe, poprzez doświadczenia indywidualne, przefiltrowane przez wiedzę o wydarzeniu i schematy wyjaśniające, do których jesteśmy szczególnie przywiązani. „Palimpsestalna” natura Polski rozumianej jako tekst semiologiczny potwierdza jej właściwość przekazu narracyjnego o elementach podlegających silnemu wartościowaniu. W sumie mamy więc tyle obrazów Polski, ile interpretacji. W tzw. wysokich rejestrach kultury interpretacje obrastają coraz to nowymi znaczeniami, w potocznym doświadczaniu rzeczywistości nabierają mocy etykietalnej, mitologizują doświadczenie za pomocą formuł, które sprawiają wrażenie, że świat jest w istocie uporządkowany, skoro wierzy się, iż prawdą jest, że „za komuny było lepiej”, a „Balcerowicz musi odejść”.

Polska jako tekst jest przedmiotem ciągłych interpretacji, dekonstrukcji i konstrukcji sensów¹⁷. Interpretacja jest tu nie tyle poszukiwaniem jednej, ukrytej hipotezy wyjaśniającej, ile ciągłym przemieszczaniem znaczeń i znaków, tworzeniem coraz to nowych konstrukcji, współtworzących tekstową, a więc i społeczną tożsamość¹⁸.

¹⁶ O.L.M. Wiśniewski OP *List do Nuncjusza Arcybiskupa Migliore. Rozbity Kościół i święte frazesy* (tytuł prawdopodobnie pochodzi od redakcji), „Gazeta Wyborcza” nr 2917109 z 14 grudnia 2010 roku, s. 16.

¹⁷ W następnym zdaniu nawiązuję do dwu różnych rozumień interpretacji w strukturalizmie i dekonstrukcjonizmie; zob. J. Sławiński *Dzieło – język – tradycja*, PWN, Warszawa 1974; J. Derrida *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, KR, Warszawa 1999; B. Banasiak *Filozofia „końca filozofii”: dekonstrukcja Jacquesa Derridy*, Spacja, Warszawa 1995.

¹⁸ Ta wypowiedź została wygłoszona 13 grudnia 2010 roku w Gdańsku na konferencji *Polska jako tekst. Polska jako spektakl. Dyskursy, narracje, inscenizacje*. Organizatorami konferencji byli: Nadbałtyckie Centrum Kultury, Zakład Antropologii Literatury i Krytyki Artystycznej UG. Spotkanie odbywało się pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego, Mieczysława Struka.

Abstract

Zbigniew KLOCH

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

Poland as text. A few remarks of theoretical nature

The article aims at grasping regularities in the reading of phenomena, events and behaviours, such as the city – a site defining identity and the collective, or the country one is bond to, whose textual, semiotic nature seems obscure. The reading of such texts to a large extent is based on the transformation of reality into the signs of particular kind (icons, indexes, metaphors, symbols). These cultural signs of value such as Poland, are being read as palimpsests whose meaning is construed from the perspective assumed by the subject of the reading procedure: they are clearly "somebody's". The article uses the interpretations of the catastrophe in Smoleńsk as examples of a reading of an event whose meaning is explicitly dependant on ideological stance.